

TEATR

WYBRZEŻE

GDAŃSK • GDYNIA • Sopot

NICCOLO MACHIAVELLI
MANDRAGOLA

CZYLI NAPÓJ ZAPŁADNIAJĄCY

1959/60

Premiera
dnia 31 grudnia 1959 r.
w Teatrze Kameralnym
w Sopocie

Dyrektor:
ANTONI BILICZAK
Kierownik artystyczny:
ZYGMUNT HÜBNER
Kierownik literacki:
ZOFIA SZCZYGIELSKA

Projekt okładki:
Liliana Baczevska

Projekty dekoracji i przerywniki:
Marian Kołodziej

DZIŚ O MIŁOŚCI
sztuce życia i dobroci
mówi
MACHIAVELLI



— Zaczniemy naszą rozmowę od spraw zawsze aktualnych i żywych, czy wierzy Pan w bezinteresowną miłość?

„Miłość jest trzymana węzłem zobowiązań, które ludzie, ponieważ są nikczemni, zrywają skoro tylko nadarzy się sposobność osobistej korzyści”.

— Więc to jednak prawda, że uważał Pan ludzi za wyrachowanych niewdzięczników.

„Można... o ludziach w ogóle powiedzieć, że są... zmienni, kłamliwi unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku; gdy im uczynić dobrze wszyscy są oddani tobie, ofiarują ci swą krew i mienie, życie i dzieci kiedy potrzeba jest daleka — lecz ociągają się, gdy zbliży się do ciebie”...

— Sugeruje Pan więc, że niemożliwe jest istnienie ludzi dobrych?

„Człowiek, który by chciał być zawsze i wszędzie dobrym, paść musi koniecznie między tyłoma ludźmi złymi”.

— Jak więc radzi Pan postępować, żeby nie zginać?

„Lew nie umie unikać sidła, a lis broni się przed wilkami. Trzeba by być lisem, by wiedzieć, co sidła i lwem, by postrach budzić u wilków”.

— O ile wiem, Pańskie sądy na temat ludzkiego wyrachowania i bezwzględności odnosiły się głównie do możnowładców. Czy o ludziach prostych miał Pan również tak ujemne zdanie?

„Inaczej rzecz się ma z ludem, którego cel jest szlachetniejszy, niż możnych, ci bowiem chcą uciskać, tamten nie chce być uciskany”.

— Przeszedł Pan do historii jako twórca „makiawelizmu” — czyli wiarołomstwa i przewrotności w polityce. Czy nie sądzi Pan jednak, że są to metody zawodne — ludzie pojmują w końcu że są zwodzeni i mają się na ostrożności?

„Papież Aleksander VI nic innego w życiu nie czynił, tylko wciąż ludzi w pole wyprowadzał i tylko nad tym stale przemyślał: a jednak wciąż stale znajdował ludzi dających się uwodzić”.

— Czy wobec tego możliwa jest władza, która by nie była tak amoralna i cyniczna, jak... przed 500 laty w Pana ukochanej Florencji?

— „Rządzący lud, posiadający dobrą konstytucję, będzie... stały, i mądry.

— Głosił Pan pogląd, że człowiek sam wykuwa swoje szczęście, jak więc postępować, by osiągnąć powodzenie — brać sprawy przebojem, czy poddawać się wypadkom losu?

„Ja mam to silne przekonanie, że lepiej jest być gwałtownym niż oględnym, gdyż szczęście jest jak kobieta, którą trzeba koniecznie bić i dręczyć, aby ją posiadać, że tacy którzy to czynią, zwyciężają łatwiej niż ci, którzy postępują oględnie. Dlatego zawsze szczęście tak, jak kobieta, jest przyjacielem młodych, bo ci są mniej oględni, bardziej zapalczywi i z większą zuchwałością rozkazują”.

— A kto ma mniej kłopotów we współżyciu z bliźnimi — ludzie życzliwi, czy aroganccy?

„Ludzie mniej chętnie narażają się temu, kto budzi postrach, niż temu, kto budzi życzliwość”.

— Czy hojność uważa Pan za zaletę, czy za wadę?

„Nie ma rzeczy, która by w takim stopniu sama siebie nie pożerała, jak hojność. Uprawiając hojność sam niweczysz jej źródła i albo popadiesz w ubóstwo, stajesz się przedmiotem pogardy, albo uciekając się do wyzysku i grabieży stajesz się przedmiotem nienawiści”.

— A czy nie sądzi Pan, że bywają zalety ludzkie, które przysparzają więcej złego niż dobrego?

„Bywają cnoty pozorne, które wiodą do zguby; i z drugiej strony bywają pozorne wady, które w istocie wiodą do dobrobytu i bezpieczeństwa”.

— Atakowano Pana za cynizm i przewrotność, jakby cynizm tkwił w słowach, a nie w czynach, i dlatego sądzę, że ta rozmowa zmieni trochę pogląd na Pana osobą, jako męża stanu, historyka i pisarza Odrodzenia!

„Mam nadzieję”.

Wywiad na podstawie „Rozmyślań” i „Księcia” oraz „Myśli” przeprowadziła AWR (Sztandar Młodych).

Lepiej śmiechem jest pisać niż łzami,
Śmiech to szczerze królestwo człowieka.

Rabelais

NICCOLO MACHIAVELLI

MANDRAGOLA

CZYLI NAPÓJ ZAPŁADNIAJĄCY

(Mandragola)

Komedia w 5-ciu aktach

Tłumaczył Edward Boy'e

O s o b y :

Messer Nicia	Tadeusz Wojtych
Lukrecja	Bogusława Czosnowska
Callimaco	Zdzisław Maklakiewicz
Sostrata	Krystyna Jackowska
Timoteo	Zbigniew Bogdański
Ligurio	Leon Załuga
Kobieta z ludu	Kazimiera Szałajska
Siro	Władysław Kowalski

M u z y c y : Kazimierz Guzowski, Ryszard Kwiatkowski,
Krzysztof Krzyżanowski, Andrzej Mundkowski i Wiesław Wink

Scenografia:
MARIAN KOŁODZIEJ

Reżyseria:
STANISŁAW MILSKI

Muzyka:
ANDRZEJ MUNDOWSKI

Choreografia:
ZYGMUNT KAMIŃSKI

17. IV. 1960



Miło poszaleć w porę!

Horacy

Ciężko, kto nie miłuje, ciężko, kto miłuje,
Najciężej, kto miłując łaski nie zyskuje.
Zacność w miłości za nic, fraszka obyczaję;
Na tego tam naraczej patrzą, kto daje.—

Jan Kochanowski

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli,
Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

Jan Kochanowski

Próżno uciec, próżno się przed miłością schronić,
Bo jako lotny nie ma pieszego dogonić?.

Jan Kochanowski

Głód, a praca miłość kazi,
A ostatek czas wyrazi;
Komu to więc nie pomoże,
Do powroza mieć się może.

Jan Kochanowski

*BALLADA
ZAWIERAJĄCA DOBRĄ NAUKĘ DLA
CHŁOPIĄT ZŁEGO ŻYCIA*

O, czyś handlarzem iest odpustów,
Frantem, szalbierzem, graczem w kości,
Sparzysz się, na kształt tych oszustów,
Co ich przygrzano do białości;
Czyś zdraycą iest, co wstydu nie ma,
Rabusiem, gwałcicielem święta,
Gdzie zysk wasz idzie, iak kto mniema?
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

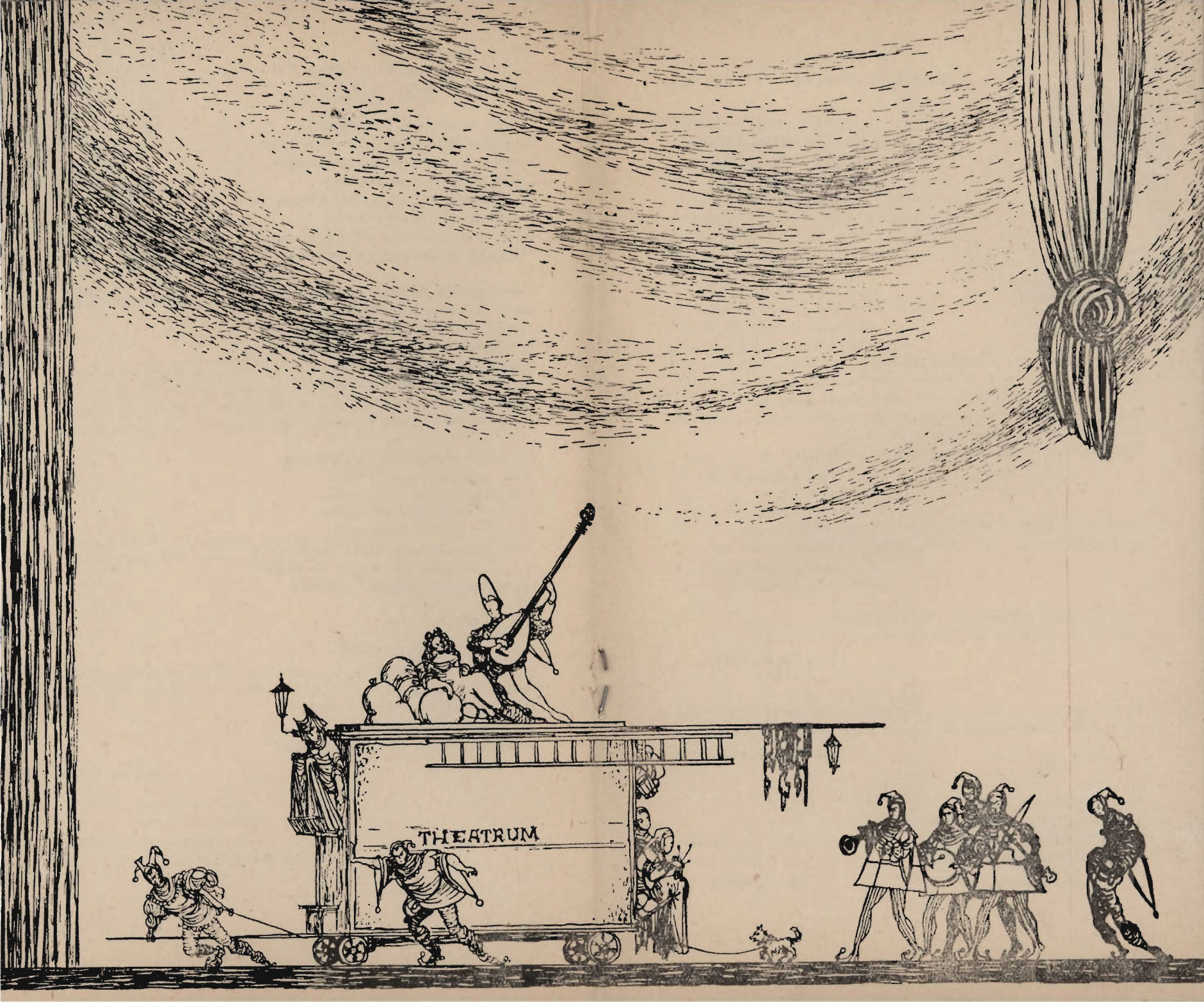
Drwiy, rymuy, śpieway, gray na fletni,
Iak ci szaleńcy, bezwstydnicy,
Trefnuy, mąc wodę co naszpetniey,
Wyczyniay w miastach, na ulicy
Błazeństwa, igry, komedye,
Wygryway w kręgle y karcjeta:
Gdzie wszystko idzie? Mam dać szyję?
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

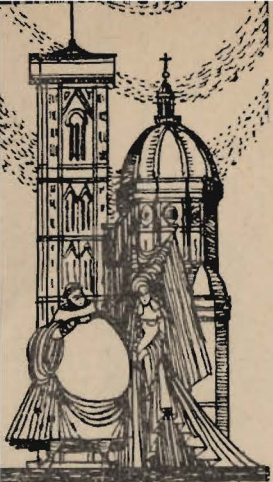
Od takich plugastw miey się z dała;
Imay się pługą, sierpa, brony;
Koniom słoń, boday za kowala,
Ieśliś jest człowiek nieuczony;
Lecz ieśli płótno, len konopie
Przędziesz, gdzież póydzie ta zaczęta
Praca, gdy skończysz? wiesz - li, chłopie?
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

PRZEŚLANIE

Pludry, kaftany, płaszczce,
Suknie y wszystkie wręcz szmacięta
Idą na figle te hulaszczce:
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

Franciszek Villon





W miłości, jak na wojnie

Giovanni Boccacio

Pytano kaznodzieja: „Czemu to prałacie,
Nie tak sami żywiecie, jako nauczacie?”
(A miał doma kucharkę). I rzecze: „Mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset za nie,
A nie wziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmieie,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele.

Jan Kochanowski

Nie dziw, że harde urodziwe panie:
Im gładsze drzewo, tym trudniej wleźć na nie.

z „*Jarzma małżeńskiego*”

Topić — mówił małżonek — rogacze potrzeba
Żona na to: uczyć się miły ptywać trzeba.

Daniel Naborowski

Interes przemawia wszelkimi językami i odgrywa wszystkie role,
nawet rolę bezinteresowności.

La Rochefoucauld

Miał się żenić alicz zasię
Księdzem został w krótkim czasie;
Nie chciał jednej, wolał wiele
Dusz piastować przy kościele

Jan Gawiński

*BALLADA PIĘKNEY PŁATNERKI
DO DZIEWCZAT LETKIEGO OBYCZAYU*

Pomniy ty, młoda Rozalio,
Co rady żądasz w oney dobie,
Y ty, nadobna Cencyliio,
Teraz jest myśleć czas o sobie.
Bierz ieno chłopców, szaley z niemi,
Bierz pilno, by pirszego z brzegu:
Bo starzy są tu, na tey ziemi,
Iak grosz, co wyszedł iuż z obiegu.

Y ty, szewczycho Wilhelmino,
W tańcu wszelakim dobrze szczwana,
Też ty, rzeźniczko Katarzyno,
Nie chciey obrażać Stwórcy Pana:
Toć wszystkie, wszystkie, iakże wcześniej
Starość powoła do szeregu!
Tak lube iako zgniłe trześnie
Lub grosz, co wyszedł iuż z obiegu...

Ioasko, ty tam, młynarzowa,
Omotać się iednemu nie day;
Ty, Zośka, coś iak orzech zdrowa,
Gdzie możesz, krasę przeday;
Minie uroda, gładkość luba
Stopi się w kształt brudnego śniegu:
Tyle wam będzie wasza chluba,
Co grosz, wypadły iuż z obiegu.

PRZESŁANIE

Patrzcie, dziewczęta; łatał kiecki,
Łzy roniąc przy każdziutkim ściegu,
Iż mnie ostawił los zdradziecki,
Iak grosz, co wyszedł iuż z obiegu.

Franciszek Villon

Starość jest tyranem, który nam zabrania pod gardłem wszystkich
uciech młodości.

La Rochefoucauld

Podawać piłkę, rzecz to gasza
 A żeńska chwycić ją do siatki;
 Ot, cała słuszność, nasza wasza
 Takie miłości są zagadki;
 Wiary w tych igrach ty nie pytasz
 Choćby sto razy ją poprzysiąc,
 I słówka stare pilnie czytasz:
 „Za jedną rozkosz bólów tysiąc”

Franciszek Villon

Jeśliżby to prawdą jako powiadają
 Iż mąż z żoną pospołu jedno ciało mają,
 To jeśliżby tak było czemuż mąż nie czuje
 Gdy mu owo kto inny żonę kucmeruje?

Nowy Sowizrał

Ma zaiste urody dosyć
 Jedno, że się da długo prosić,
 Lecz mała i to do niej wada,
 Bo się wždy da uprosić rada.

Melchior Pułowski

Spotyka się kobiety, które nigdy nie miały miłostek, ale rzadko taką,
 którąby miała w życiu tylko jedną.

La Rochefoucauld

Ma prawo pocieszyć się po swoich błędach,
 ten kto ma siłę je wyznać.

La Rochefoucauld



KRONIKA TEATRALNA

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

W dniach 7—8 listopada bawiła na Wybrzeżu wycieczka Klubu Krytyki Teatralnej przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich. Wzięło w niej udział przeszło dwudziestu krytyków teatralnych z Warszawy, Łodzi, Poznania, Bydgoszczy, Wrocławia i Gdańska. Uczestnicy wycieczki obejrzeni na scenach Teatru „Wybrzeże” następujące spektakle: „Dominik czyli zdobycie Bastylii”, Tadeusza Łopalewskiego, „Kaligula” Huberta Rostworowskiego i „Smak miodu” Shelagh Delaney. Wzięli także udział w konferencji prasowej, w czasie której kierownictwo Teatru omówiło plany repertuarowe na sezon 1959/60, informując również zebranych o warunkach w jakich działa Teatr „Wybrzeże” i trudnościach jakie w tej działalności napotyka. W konferencji wzięli również udział Kierownik Wydziału Kultury MRN. Wizyta Klubu Krytyków odbiła się szerokim echem w prasie krajowej. Oto niektóre głosy:

„Dominik” to prapremiera sztuki znanego autora licznych powieści historycznych. Sztuka może nieco staroświecka w formie jest pomysłowa w treści i posiada znakomite spięcia słowne i humor sytuacyjny. Szkoda tylko, że reżyser Teresa Żukowska nie poszła dalej w kierunku groteski.

Karolina Beylin, Przedni smak miodu
 Expres Wieczorny 13. XI. 1959 r.

Od czasu letniego występu w Warszawie teatr „Wybrzeże” wystąpił z kilku nowymi premierami, a spośród nich szczególnie trzy ostatnie zasługują na uwagę. „Dominik — czyli zdobycie Bastylii” Łopalewskiego — to prapremiera nowej dość słabej polskiej komedii kostiumowej o losach przypadku w historii; jej kształt sceniczny świadczył jednak dobrze o normalnym, przeciętnym poziomie pracy teatru. Natomiast „Smak miodu” Shelagh Delaney i „Kajus Cezar Kaligula” Rostworowskiego przypomniły nam wysoki lot teatru, ten sam, który przyniósł mu sukces na festiwalu toruńskim i na sierpniowych występach w Warszawie. Jednym z motywów nowoczesności w teatrze Trójmiasta jest częściowa autonomizacja sztuki scenicznej wobec literatury: teatr chce mówić nie tylko ustami autora, lecz również od siebie. Na kanwie tekstu dramaturgicznego podejmuje on jakieś własne sprawy, zajmując wobec widza aktywną, agitacyjną postawę. Sztuka Delaney będzie więc w ujęciu gdańszczan (reżyser Konrad Swinarski) niebanalnym

głosem w sprawach „dzisiejszej“ młodzieży — owej „beat-genera-
tion“, nie pogodzonej ze sztafpową, ahumanistyczną cywilizacją
techniczną Zachodu; — natomiast tragedia „Kaliguli“, mimo ana-
chronizmu młodopolskiej formy, będzie rzeczą o człowieku dość
mądrym, by właściwie ocenić podłość i obłudę otoczenia władcy,
a jednocześnie dość słabym, by temu otoczeniu ulegać (reżyser
Zygmunt Hübner).

Michał Misiorny Teatr „Wybrzeże“
Zachodnia Agencja Prasowa

Shelagh Delaney, autorka „Smaku miodu“ wymieniana jest obok
nazwiska Johna Osbornea jako jedna z pokolenia angielskich mło-
dych wściekłych. Wolę jednak jej sztukę od tego, co widziałem do-
tychczas ze sztuk Osbornea. Mniej pomstuje, a bardziej wstrząsa...
umie znaleźć kontrasty między tragedią, a żartem...

„Smak miodu“ na Wybrzeżu stoi jeszcze aktorami jakich mało...
Swinarski znalazł w Teatrze Wybrzeże aktorów jakich do tej sztuki
długo musiałby szukać w Warszawie. Zwłaszcza obie kobiety: Wan-
da Stanisławska-Lothe w roli Heleny i Elżbieta Kępińska-Kowal-
ska w roli Jo. Stanisławska wygrała swoją rolę do granic możli-
wości... Kępińska, tegoroczna absolwentka warszawskiej szkoły,
błysnęła olśniewająco.

Andrzej Jarecki. Smak miodu i smak octu
Nowa Kultura 6. XII. 1959 r.

Kierownictwo literackie sceny stałej Teatru Wybrzeże objęła
Zofia Szczygielska, dotychczasowy Sekretarz Artystyczny Teatru.

Teatr Wybrzeże wystąpił gościnnie ze sztuką M. V. Gazzo „Kape-
lusz pełen deszczu“ we Wrocławiu (3—6 grudnia br.) i Łodzi (10—
13 grudnia br.), ciesząc się w obu miastach niesłabnącym zainte-
resowaniem publiczności.

„Poskromienie złoŃnicy“ Szekspira odwiedziło publiczność Słup-
ska w dniach 5—6 grudnia.

Najbliższymi premierami naszego Teatru będą: Opera za trzy
grosze Bertolda Brechta w reżyserii Jerzego Golińskiego, sceno-
grafii Alego Bunscha — oraz Leona Kuczkowskiego „Pierwszy
dzień wolności“ w reżyserii Zygmunta Hübnera i Zbigniewa Cy-
bulskiego, scenografii Janusza Adama Krassowskiego.

Przedstawienie prowadzi:

Lidia Kacprzak

Sufler:

Renata Grodnicka

Światło:

Marian Bartkiewicz

Henryk Draheim

Rekwizytor:

Jerzy Głombiowski

Brygadier sceny:

Ignacy Dabkiewicz

Kierownik techniczny:

Stanisław Matysik

Główny elektryk:

Tadeusz Kubacki

Kierownicy pracowni krawieckiej:

Olga Ludmerowa

Konstanty Zakrzewski

Kierownik pracowni stolarskiej:

Władysław Majchrzak

Kierownik pracowni malarskiej:

Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:

Stanisław Włodkowski

Kierownik pracowni perukarskiej:

Józef Klimczyk

Modelator:

Marian Kujawski

Główny rekwizytor:

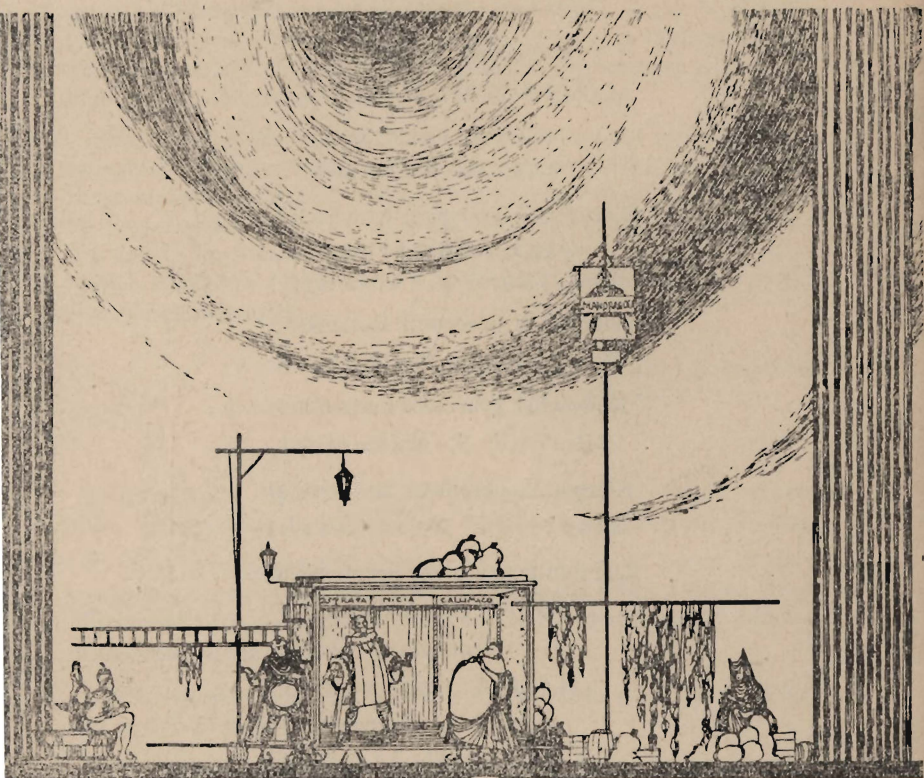
Czesław Mederski

Kierownicy administracyjni scen:

Halina Ciechocińska (Gdynia)

Mieczysław Nowak (Gdańsk)

Halina Zemło (Sopot)



Marian Kołodziej.

Projekt dekoracji.